

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek wraz z dodatkiem ilustrowanym.



Dorożka - Samochód w Łowiczu.

STACJA OBOK APTEKI i CUKIERNI NA RYNKU KOSCIUSZKI (STARY RYNEK).

Kurs w mieście 80 groszy. Poza miastem po 50 groszy za kilometr.

Na dalsze odległości zamawiać można u Cz. Karpińskiej przy ulicy Warszawskiej № 1 w godzinach od 3—4 po południu, lub u szofera na Rynku Kościuszki.

DYREKCJA

Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego

W ŁOWICZU

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne na kursy I, II, III i IV seminarjum oraz do klas — 1, 2, 3, 4 i 5 szkoły ćwiczeń rozpoczną się dnia 22 czerwca o godz. 8 rano. Podania przyjmowane będą do 20 czerwca. Do podań należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, życiorys i świadectwo szkolne.

W lipcu r. b. Seminarjum i szkoła ćwiczeń zostaną przeniesione do gmachu po-bernardyńskiego przy ul. Piotrkowskiej.

Od wakacyj szkoła ćwiczeń powiększy się o klasę piątą, a w latach następnych o kl. 6-tą i 7-mą. Bliższych informacji udziela kancelarja Seminarjum.

Dyrekcja Seminarjum.

Łowicz, dn. 10 czerwca 1925 r.

Tydzień bandery.

„Znakomity pisarz p. A. Nowaczyński w ten sposób zwraca się do społeczeństwa w „Gazecie Warszawskiej“ w sprawie morza“.
(RED).

Jeszcze jest czas.

Jeszcze może jeszcze czas wziąć się do zorganizowania floty wojennej, nie od razu wielkiej, ale celowo obmyślanej, finansowo przystępnej, oszczędnie powiększanej, praktycznej w doborze tych „jednostek“ pływających, serjo floty polskiej, ot takiej choćby, jaką ma Danja, Portugalja, Finlandja,

Rumunja... Nie zaraz takiej, jaką ma Belgja, Grecja, Kanada lub Brazylja. Ale ot takiej sobie, na jaką musi stać naród 30 miljonowy, który dostał już pięć lat temu dostęp do morza, a jeszcze nie pomyślał o stworzeniu sobie marynarki wojennej na stosowną skalę.

To bowiem, co my dotychczas posiadamy, to jest flota Liliputanów i tego nie można brać na serjo. Czasem się człowiek dziwi, że i to mamy wogóle, ale tego jednak nie można w żaden sposób brać poważnie, jeżeli się na to patrzy pod kątem nadchodzących nieublaganie komplikacji i konfliktów.

Jeszcze jest czas, jeszcze może jest czas, aby społeczeństwo polskie uświadomiło sobie, że w najbliższych terminach będzie musiało dowodnie stwierdzić przed Europą konieczność posiadania „dostępu do morza“. Nadchodzi ten moment, kiedy nie tylko nieprzyjaciele, ale przyjaciele zapytają się nas dość obcesowo i sucho: „No dobrze, ale co wy właściwie zrobiliście dotychczas z waszym dostępem do morza? Czem nas przekonacie, że ten introitus ad altare Oceani jest wam istotnie nieodzownie potrzebny? Jak rozbudowaliście dotychczas waszą flotę wojenną i waszą marynarkę handlową? Na ile tonnażu zdobyliście się dotychczas? Jakimi submarinami myślicie bronić waszego wybrzeża? Dokąd dojechała dotychczas wasza bandera? Czy wasz towar eksportujecie przeważnie na waszych statkach? Jak się nazywają wasze linje atlantyckie? Ilu młodych ludzi wykształciliście dla waszych łodzi podwodnych?“

Otóż rozchodzi się teraz o to, aby na pytania te jedyną odpowiedzią nie było; milczenie i rumieniec wstydu. A na to się zanosi. Zanosi się zaś z tego powodu, że nasza marynarka wojenna, która powinna być oczkiem w głowie, faworytem, ulubieńcem, benjaminkiem narodu, jest jeszcze raczej kopciuszkiem, jest traktowaną jako luksus czy lucus a non lucendo, jako jakaś konieczność prestiżowa, coś od parady i na pokaz, a nie jako najintegral-

niejsza, najważniejsza, najnowocześniejsza magna pars naszego pogotowia zbrojnego. A to jest niedobrze, ba nawet to jest fatalne. Tak, jak dziś bowiem rzeczy stoją, cała Polska powinna być zwrócona obliczem ku Północy, ku Pomorzu, ku morzu. Tam winna splywać cała energia rasy, tam w ten „korytarz“ zaryglowany Gdańskiem, tam powinny koncentrować się wszystkie wysiłki i inicjatywy. Jeżeli Górny Śląsk jest naszą Lotaryngją, to Pomorze nazwałoby można polską Alzacją. Bez posiadania silnej, choć cyfrowo niewielkiej, ale poważnej floty wojennej tego Pomorza nie utrzymamy i wcześniej czy później najpierw będą starali się odebrać nam Alzację, a później Lotaryngję.

O konieczności posiadania przez nas tegiej floty pisali nie tylko admiralowie i generałowie francuscy (np. Degony), ale także i Niemcy. W Berliner Tagblatcie w r. 1919 w numerze z 25 marca pisał o tem per longum et latum kapitan Persius. Wyrażnie: „bez posiadania zwartej choć niewielkiej floty wojennej nowe państwo nie zdoła utrzymać Pomorza dłużej w swem posiadaniu“. W tym samym B. Tagblacie teraz prof. Hans Delbrück domaga się „rektyfikacji granic wschodnich“ i oddania Pomorza. A z nim, przed nim i obok niego równocześnie dzień po dniu czytać można jakieś wywody angielskie (Observer, Manchester), francuskie, (Basch, Etchegoyen,) włoskie (Nitti, Modigliani), domagające się ze względu na pacyfikację Europy oddania przez nas Pomorza duszącym się w klatce kontynentalnej Niemcom.

Skąd się wziął ten giez we lbach, to maniactwo, ten upór na tym punkcie, ten tupet i arogancja, z jakimi ośmielają się szczególnie ci, co zrabowali Niemcom wszystkie kolonie na globie, obdarowy-

wać ich teraz naszym kosztem i skórą na niedźwiedziu.

Oto stąd, że przez lat pięć jeszcze nie zdobyliśmy się na początek poważnej floty wojennej i na tegie podstawy marynarki handlowej. Dotychczas jeszcze nie przekonaliśmy Europy, że się „palimy do morza“. Dotychczas jeszcze nie udowodniliśmy naszym antagonistom i antygoj-istom, że bez morza nasza egzystencja państwowa jest nie do pomyślenia. Jeszcze nas uważają za mały naród typowych i nieuleczalnych szczurów i myszy lądowych. Jeszcze nas na żadnych nie już oceanach, ale żadnych morzach nie dostrzegli. Jeszcze eskadra polska choćby mała, bardzo mała, w żadnym porcie oficjalnej wizyty nie składała. Jeszcze polskimi statkami naszego węgla, drzewa, nafty czy soli, cellulozę czy... holekinazy ani do Birminghamu, ani do Bremerhafen nie dowożono. I stąd bagatelizacja i stąd ta communis opinio w Europie: po co im dostęp, kiedy nie dostępują, kiedy poczynają sobie na słonej wodzie jak słonnie? Kiedy ich „marynarka wojenna w przeciągu lat trzech nic a nic nie wzrosła, a jest taka, jak była w swych powijakach lat temu trzy!

Czy tedy jest tak?

Pozwolimy tu sobie przypomnieć P. T. Publice genezę i stan obecny marynarki wojennej nowego mocarstwa...

Przedewszystkiem trzeba tu podnieść, że Departament Morski M. S. W. zrobił wszystko co do niego należało, czegośmy się od niego spodziewali i za co wdzięczność mu się należy. Atoli: „nec hercules contra pludres“. Na początku tedy było „słowo“. Poznali się ci z rosyjskiej z tymi z austrjackiej i konferencje i debaty. Zaczem od Enteny wydobyto z wielkim trudem sześć niemieckich torpedowców, zremontowanych w Angliji; dziś nazywają

11)

Notatki Jeńca z Dänholmu.

(dalszy ciąg.)

Do zamożnych należał także petersburski adwokat Markozow, członek dumy i petersburskiego zarządu miejskiego, i prezes czerwonego Krzyża; z rosjanami trzymał także bankier belgijski Goldschmidt, zięć Kijowskiego miliardera Brockiego i Scheibler młody, i inni—którzy wierzyli, że gwiazda Rosji nie zgaśnie. Bardzo często przychodziły dla Rosjan przez Szwajcarję lub Danję transporty bieleziny, ciepłych spodnich ubrań, cukru, papierosów, biszkoptów z polecenia wielkiej księżny Tatjany, a że nas uważali jeszcze za poddanych rosyjskich więc i nas czasami obdzielano.

Urządzono też w pierwsze święto wielkanocne bezpłatny koncert amatorski, na który jak zwykle złożyły się skrzypce, wiolonczela, oraz deklamacje i komiczne francuskie piosenki.

Pomimo świąt, snuliśmy się z kąta w kąt jak cienie i co chwila to jednego, to drugiego można znaleźć przy oknie zapatrzonego w szybujące obłoki, jakby z nich chcieli wyczytać co się tam dzieje w ojczyźnie, gdyż dotąd ani jeden list z kraju do żadnego nie przyszedł.

15 kwietnia 1915 r. Coraz więcej zaczyna przybywać do zamku jeńców, przeważnie studentów kształcących się w niemieckich uczelniach, a których wojna tu zaskoczyła. W dniu dzisiejszym jeden

z księży otrzymał wiadomość o równoczesnej śmierci obojga rodziców. Odyło się też w kaplicy solenne nabożeństwo żałobne, na które zgromadziła się i nasza polska grupa.

26 kwietnia po chłodnych i dżdżystych dniach nastal ciepły dzień wiosenny. Drzewa dookoła zamku rozwijają się powoli. Zakwitły już pierwsze fijołki. Kosów, szczygłów i szpaków wielkie mnóstwo. Od rana do wieczora rozlega się wielki gwizd i śpiew, jakby w jakim zoologicznym ogrodzie. Na drzewach porozmieszczane są gniazda gliniane i drewniane. Już to niemcom przyznać trzeba, że opiekują się ptactwem i nie pozwalają robić im krzywdy.

Gdy wychodzimy na zwykły półgodzinny spacer na wały dookoła zamku, spotykamy wszystko ptactwo skaczące i biegające po alei i nie ustępujące nam z drogi, ostrożnie omijaliśmy je by im się odwzięczyć i za zaufanie. Raz tylko dojrzałem obywatela z Włocławka, pana M., który na widok spacerującego szpaka nie wytrzymał, podbiegł do niego i spłoszył go klaskaniem, za co obecni surowo go zgromili; ten to się i w Prusach niczego już nie nauczy.

Pożywienie wskutek cięższych widocznie sytuacji politycznych zaczyna być coraz gorsze. Codziennie do plasterka mięsa z kilku listkami kapusty, lub krajankami marchwi, dostajemy po kilka kartofli w mundurach przemarzniętych i rzadkich w smaku nieprzyjemnych. Chleba jest coraz mniej i kupić nie można. Sprzedają tylko po 20 fenigów bułeczki z mąki ryżowej, wielkości naszych dawnych bułek „montowych“.

się „Kujawiak”, „Mazur”, „Kaszub”, „Szlązak”, „Podhalanin”, „Krakowiak”; tu nadmieniamy, że nazwa „Krakowiak” jest niestosowna wobec tego, że Kraków polityczny przez cały czas wojny występował przeciw polskiemu dostępowi do morza. Torpedowce te mają po 400 tonn, szybkość 26 węzłów, służą do patrolowania, do ścigania ewentualnego ładu podwodnych, do wylawiania min pływających. To był początek.

Potem przysły dwie kanonierki (nie kanoniczki) alias awiza rosyjskie, zbudowane dla floty carskiej we Finlandji, zreparowane w stoczni Crichtona w Abo, nazwane: „Jeneral Haller”, „Komendant Piłsudski”; tu nadmieniamy znowu, że nazwa „Komendant Piłsudski” jest w wysokim stopniu niestosowna, wobec tego, że nosiciel tego nazwiska, indywidualność polityczna o intelekcie prymitywnie romantycznym, nie nowoczesnym, a zaściankowym całą swoją działalnością i „ideologią polityczną” „sabotował” program naszego dostępu do morza. Z tej racji jak nazwę torpedowca należałoby zmienić na „Wielkopolanin”, tak i kanonierkę (awizo) wypadałoby przemianować na „Roman Dmowski”.

Dalej należy do floty cztery trawlerzy (to trawler po angielsku ciągnąć bo ciągną sieci) do wylawiania min: „Jaskółka”, „Rybitwa”, „Mewa”, „Czajka”, jednostki zakupione z demobilu niemieckiego.

Dalej: wielki transportowiec: „Warta” (3000 tonn) do przewożenia na większą skalę materiału wojennego.

Wreszcie: najstarszy i pierwszy jeszcze przed torpedowcami nabytek okręt hydrograficzny „Pomorzanie” (540 tonn), kupiony w Gdańsku, służący do pomiarów wodnych, kontroli map, zakładania i usuwania „wplaw” (znaczkki żeglugowe na wodzie).

Nadto cztery monitory, zbudowane przez Stocznice Gdańską („Warszawa”, „Toruń”, „Pińsk”, „Horodyszcze”). Nakoniec motorówki zbrojne, z czego 10 kupiono w Czechach, a 12 w Austrii; tu nadmienić jeszcze trzeba, że z likwidacji floty austriackiej ci panowie, którzy przeszli do nas z C. K. Maryny, z Poli, i z Trjestu, nie zdołali wydobyć dla nas ani jednej jednostki morskiej!

Jeżeli dla ścisłości dodamy jeszcze, że na „Stoczni” Zieleniewskich w Krakowie budują się od dość dawna dwa monitory, to c'est tout, to jest już wszystko, to jest cała flota polska. Do tego dodajmy uzbrojenie t. j. armaty 47 mm. i karabiny maszynowe, dodajmy kilka hydroplanów i włoskich aparatów lotniczych (w Pucku), dodajmy Szkołę dla majtków w Świeciu szkołę dla oficerów i kursa radio-telefonji w Toruniu, a oto będzie kompletny obraz i całokształt tego na co wysiliło się przez lat pięć nowe mocarstwo europejskie. Nie trzeba przytem zatajać tutaj, że te szkoły nie mają biblioteczki dzieł fachowych, że nie istnieje jeszcze kartografia morska, że tu wszędzie skąpo, bardzo skąpo modeli okrętowych do studjów, że brak jeszcze podryczników, że właściwie niema okrętu specjalnego do służby hydrograficznej. Nie zatajajmy przytem, że nam brak jeszcze łodzi podwodnych. Nie zatajajmy wreszcie, że nasi marynarze, uposażeni są bardzo słabo, no i że właściwie na pobrzeżu bałtyckiem nie mają gdzie mieszkać.

Tak tedy dalej oczywiście być nie może. Stosunek rządu, sejmu, narodu, społeczeństwa, opinii publicznej i jak to mówią wszystkich miarodajnych czynników (czy cyników) musi się do naszej marynarki i floty zmienić. Jeżeli chcemy, ażeby nawet wrogowie nasi uznali imperatywną konieczność kategorycznego naszego „access to the sea”, to mu-

Bogatsi kupują sobie dla uzupełnienia obiadów i śniadań ciastka i różne konserwy, lecz ci co nie posiadają środków — przymierają głodem, chociaż utworzyliśmy komitet pomocy i każdy zadeklarował miesięczną składkę wedle swej możności dla tych co z nikąd nie mogli nic otrzymać. Księża francuscy otrzymywali często pocztą przez Szwajcaryę przesyłki zawierające bułki i chleb pszenny, lecz przychodził często spleśniały lub tak suchy, że trzeba go rozbijać w moździerzu lub moczyć.

Niektórzy jeńcy posiadając aparaty fotograficzne robili amatorskie zdjęcia pojedynczych osób i grup, między innymi zdjęto grupę polską, oraz grupę poddanych rosyjskich z baronem Korfem na czele.

Od dnia 5 maja zmniejszono nam pożywienie a raczej poczęto wydawać racje żołnierskie. Każdy z nas otrzymuje dziennie 300 gramów chleba razowego, rano szklankę czarnej kawy bez cukru na obiad porcję gęstej zupy (grochówka, zupa kartotłana, lub kapuśniak) wieczorem szklankę czystej herbaty. Otrzymamy chleb służąc do śniadania, obiadu i kolacji nie wystarczał.

W dniu 10 maja otrzymałem pierwszy list z Warszawy od p. Tatarzyńskiego, który opuścił Łowicz z rodziną w najkrytyczniejszym czwartym tygodniu bombardowania. Był on ostatnim, który wytrzymał na stanowisku. Otrzymanie wiadomości po pięciu miesiącach absolutnego milczenia, od człowieka, który przeżywał wraz ze mną te krwawe dni w Łowiczu, i pomimo co chwila pękających granatów odwiedzał mnie często, sprawiło mi dużą przyjemność. List ten otrzeźwił mnie i wyrwał z bezna-
dziennej apatii, list ten przypomniał mi ojczyznę

i chociaż tysiąc kilometrów dziel mnie od niego, jednak jakże bym ochotnie biegł pieszo by powitać znane mi wioski, pola i ludzi, gdyby nie straszna rzeczywistość w postaci warty u bram zamkowych.

13 maja. W dniu święta dzisiejszego udałem się na nieszpory do naszej kaplicy, lecz wszystko tu obce. Całe nabożeństwo, śpiewy, nauka, wszystko w obcym języku. Jak mile by zabrzmiały w uszach choćby nasze zwykłe godzinki: „Zacznijcie wargi nasze“...

Cały dzień pada drobny deszczyk. Drzewa w ogrodzie zamkowym rozwinęły się pięknie za wyjątkiem akacji i dębu, które dopiero zaczynają puszczać listki. Wspaniałe rozwinęły się dwa potężne krwawe buki. Jeden na wale zamkowym drugi u stóp wału nad wodą. Zdaleka liście są prawie czarne, gdy promienie słońca zaczną przedzierać się przez nie—robią wrażenie wielkiego krwawego bukietu. Ale też wspaniałe są to okazy, ledwo we trzech mogliśmy je objąć, korona zaś tak gęsta i rozlorzysta, że śmiało w niej można było urządzić namiot na kilkadziesiąt osób i wygodnie tam mieszkać. Przed główną bramą zamkową rosła wspaniałe dwa kłomby cedrów, drzewa piękne, zielone. Od czasu do czasu o ile warta nie widzi podnoszących się cedrowe, w których są dojrzałe orzeszki z lekkim zapachem terpentyny. Nikt nie pomyślał nawet o tem, czasem jeńcy rzucali na siebie szyszkami, dopiero gdy im zwróciłem uwagę, czynili jak owa małpa w bajce „bierze w łapy, rozłupywa—słodki owoc wydobywa“ i już odtąd jeden przez drugiego zbierali szyszki cedrowe.

Wszystkim tym, którzy okazali nam wiele współczucia i życzliwości w czasie pogrzebu żony mojej

ś. p. Adeli Porzyckiej

oraz Szanownemu Duchowieństwu, a w szczególności ks. prałatowi dziekanowi Janowi Niemirze, ks. kanonikowi Ludwikowi Stępowskiemu, ks. Prefektowi Stefanowi Zawadzkiemu i innym oraz wszystkim znajomym składa serdeczne Bóg zapłać

Henryk Porzycki.

simy mieć „fleet”, jak się patrzy, jak przystoi choćby dla „small nation”. Nie wypada, żeby jeden pierwszy lepszy z trzeciorzędnych reederów hollenderskich z Amsterdamu miał trzy razy tyle tonnażu w swych starych handlowych pudłach, ile Najjaśniejsza (8,000) bo to poprostu wstyd. Niema nawet co mówić o takich greckich potentatach Cunardach, czy Ballinach, jak Zacharew lub Awarow. Danja liczy 2 i pół miliona ludności, rozbroiła się na lądzie a ma flotę wojenną 40 razy większą od naszej!

Zaczem godzi się ocknąć z apatii i depresji i ruszyć ławą ku morzu...

Program minimalny na lat cztery, to przy budżecie 15 milionowym rocznie: cztery piątych na kupienie łodzi podwodnych, zaopatrzenie w broń istniejących jednostek, statek na ropę, warsztaty, jedna piąta fortyfikacja Gdyni.

Program maksymalny na lat 12 po 50 milionów złotych rocznie: 3 lekkie krążowce, 12 torpedowców, 8 kontrtorpedowców, 12 łodzi podwodnych.

Wedle stawu czy wedle stanu grobla. Pierwszy za mały, za grabski, drugi za wielki, za pański, za bogaty; ale zaczynajmy od minimalnego.

W Sejmie już się coś sumienie ruszyło. Już Komisja wojskowa wydała piękną i strzelistą rezolucję. Teraz trzeba by dobyć nieco grosiwa z kasy. Oszczędność czy sknerstwo w tej dziedzinie pomści się na nas katastrofalnie. Przyszłe generacje nas za to krótkowidztwo i wodowstręt będą przeklinały. Trzeba nawiązać do tradycji mądrych i światłych regentów: Zygmunta Augusta i Władysława IV. Trzeba na gwałt kupować, budować, zamawiać i ściągać ku sobie galeony i caravelle, podwodniki i wodoloty.

Nie wystarczy bowiem dostać skrawek ziemi nad wodną nieskończonością i sięść nad brzegiem ze założonymi rękami i patrzeć w niebo i dłużyć w zębach.

Trzeba nauczyć się tego skrawka w złej chwili dziejowej pięścią opancerzoną obronić. Do tego celu służy: flota i marynarka.

Niech w krytycznym momencie jeden szwabski stateczek, zatopiony polską torpedą, pójdzie na dno, a wtedy nawet John Bull dog-matyczny czciciel siły na chwilę wyjmie z respektu pipę z zębów, zaskoczony polską torpedą i prawo do morza znów nam „zrektyfikuje”.

Vim vi repellere licet.

„Gwałt niech się gwałtem odciska”...

Adolf Nowaczyński.

KORESPONDENCJE.

Jaki będzie urodzaj w sadach w Łowiczu i jego okolicach? Nie jeden z nas stawia sobie pytanie, jaki mianowicie w tym roku będzie urodzaj na owoc.

Otoż trzeba zaznaczyć, że urodzaj czereśni w naszych stronach, pomimo że kwitły dosyć dobrze, ale w deszczę, więc zawiązki zagniły, z tego powodu urodzaj ich będzie tylko tam, gdzie wcześnie kwitnienie opóźniło się na odmianach późnych.

Sliwki węgierki kwitły dosyć obficie, ale z powodu szkód zrządzonych przez osę śliwkową, której tępienie jest bardzo utrudnione, urodzaj zapowiada się tylko średni.

Jabłonie kwitły w dnie pogodne i ciepłe, zawiązały obficie, ale w niektórych miejscach zawiązki zostały zniszczone przez chrząszczyka, którego larwa wyjada i niszczy płatki i części rodne, lecz pomimo tak dużych zrządzonych szkód, urodzaj zapowiada się więcej niż średni.

Grusze zupełnie nie kwitły, a jeżeli kwitły to w bardzo małym stopniu, czego przyczyna tkwi w zeszłorocznym urodzaju, więc z tego powodu na gruszki będzie nieurodzaj.

Owoców jagodowych urodzaj zapowiada się obfity, a orzechów więcej niż średni.

W niektórych sadach w Łowiczu i okolicznych wioskach pojawiły się w wielkiej ilości gąsieniczki przedzimków. Są one małe zielonawe-żółte, które często opuszczają się z gałęzi ku ziemi jakby po nitce. Należy więc przeciwko tym szkodnikom walczyć z wyłączeniem wszystkich sił, gdyż w przeciwnym razie w przyszłym roku zagraża Łowiczowi i jego okolicom niebywała klęska w sadach.

Leon Strąk.

Wieś Pilaszków, dnia 8 czerwca 1925 roku.

Domaniewice, 12-VI 1925 r.

Do Redakcji „Łowiczana” w Łowiczu.

Dzięki zabiegom nauczyciela i światlejszych jednostek miejscowego społeczeństwa powstało w lutym r. b. w Domaniewicach gm. Dąbkowice Koło Młodzieży Wiejskiej.

Postawiliśmy sobie za cel odwozić młodzież od beczynnego wałęsania się po zaułkach wiejskich i niegodziwych nieraz rozrywek, pragnęliśmy chodzącą luzem i niezorganizowaną młodzież zjednoczyć we wspólnej pracy kulturalnej i przekonać ją, „że gromada to wielki człowiek”.

Na zebraniu organizacyjnym do zarządu weszli: A. Haberko — przewodniczący, Wacław Majewski — zastępca przewodn., Anna Redzisz — skarbnik, Stan. Majewski — sekretarz.

Do Komisji rewiz. weszli: Stefan Kuśmierk i Jakób Kusmierk.

Widząc jak młodzież, żadna strawy duchowej żywiłowo rwie się do dobrej książki, sekcja amatorów teatralnych Koła odegrała z powodzeniem w dniu 10 maja rb. komedię Gregorowicza p. t. „Werbel domowy”.

Czysty zysk z przedstawienia i zabawy przeznaczaliśmy na kupno książek do biblioteki Koła, 5% zaś zysku — do dyspozycji Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej w Łowiczu.

Z przykrością jednak zaznaczyć muszę, że miejscowe społeczeństwo mało interesuje się spra-

wami Koła, nie doceniając tak ważnej kulturalnie placówki, jaką jest teatr.

Z poważaniem
Członek Koła Młodzieży
w Domaniewicach.

Z za kratki sądowych.

Nie sądz Szan. Czytelniku, że w Łowiczu są kratki w sądach. Nie! Taki tylko tytuł nosić będą nasze kroniki sądowe, których nazbierało się moc i które po kolei wyjdą na światło dzienne ku „zgorzeniu“ jednych i wprost jako materiał dla przyszłych zbieraczy ciekawych kronik, aby w ten sposób przyszłe pokolenia czerpały naukę jak pewne sprawy nie powinny być „prane“ przez sądy a powinny pozostać tajemnicą „rodziny“. Choć i tak wszyscy mówią szeroko co się dzieje tu i owdzie, ale zawsze sprawa sądowa to już skandal!

O co chodzi?—zapyta zniecierpliwiony czytelnik czytaniem zbyt długiego wstępu—jakdyby przedmowy do wielkiego dzieła. Tymczasem cała sprawa przedstawia się w ten sposób: Pewnego majowego dnia p. Kuzmir-nauczyciel języka niemieckiego w Państwowym Gimnazjum im. ks. Józefa Poniatowskiego w Łowiczu zgłosił do policji oskarżenie, że w korytarzu gimnazjum uczeń p. Zdzisław Słoniewicz-zachował się nieodpowiednio względem niego, żąda więc spisania protokołu i pociągnięcia winnego z artykułu 510 kodeksu karnego.

Żądaniom p. Kuszmira stało się zadość i sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Pokoju I Okręgu w dniu 10 b. m. o godzinie 12 m. 15. Przewodniczący Sądu, p. Wyrzykowski Aleksander, wywołuje oskarżonego p. Słoniewicza, który staje po raz pierwszy w życiu przed sądem, dzięki p. Kuszmrowi i komunikuje, że dyrekcja Gimnazjum oraz p. Kuzmir nadesłali listy do Sądu z prośbą o nierozpatrywanie sprawy i jej umorzenie ze względu na to, że sprawa ta zostanie załatwiona na terenie właściwym t. j. w gimnazjum.

Bezstronny i krytyczny obywatel powie, że tu dopiero p. Kuzmir wykazał pewnego rodzaju takt, jaki powinien mieć pedagog, który chce mieć posłuch wśród młodzieży i poszanowanie stanowiska, które piastuje.

W zupełnym porządku było żądanie wycofania sprawy, choć życzenie to było tylko platoniczne, lecz nie w porządku i nie całkiem formalnie — jest zwracanie się do Sądu osób i instytucji nie mających już nic do sprawy o jej umorzenie, skoro przez 10 dni milczały jak Sfinks — a dopiero w ostatniej chwili nabrały świadomości, że sprawa ta pachnie skandalem. Bo i proszę! Pan Kuzmir w skardze oskarża **byłego** ucznia gimnazjum, zaś w 10 dni chce odwołać sprawę **ucznia** gimnazjum. Dla Sądu sprawa zawila i dziwna. Oskarża pedagog ucznia, następnie żąda wycofania sprawy, oskarżyciel t. j. policja nie zjawia się z oskarżeniem, oskarżony zaś, co najciekawsze, żąda rozpatrzenia sprawy aby wykazać swoją niewinność! Darujcie Szan. Czytelnicy, dobre by to było w Ameryce, gdzie upały dochodziły do 120 st. F., ależ na miły Bóg, w Łowiczu w tym dniu temperatura była bardzo a nawet bardzo niska i lał, że tak się wyrażę, okropny deszcz, który być może spowodował pewne otrzeźwienie gdzie należy i dlatego sprawa cała stała się komiczną lecz jednocześnie tragiczną

dla ucznia czy też **byłego** ucznia Państw. Gimnazjum w Łowiczu.

Oskarżony b. uczeń, żąda jednak kategorycznie rozpatrzenia sprawy, motywując to tym, że **dziś** dopiero przypomniano sobie o nim jako o uczniu a przez te 10 dni traktowano go jak zbrodniarza i wyrzutka, choć nic nie popełnił coby mogło być przyczyną sprowadzenia go tu przed Sąd. Zamiast więc ciepłego słowa ze strony tych co go wychowywali — kryminal, którym mu grozono i do którego chciał go wsadzić p. pedagog Kuzmir.

Sąd po krótkiej naradzie sprawę odłożył a nie umorzył, jak sobie tego życzył p. Kuzmir i Dyrekcja.

Po zakończeniu sprawy powyższej, sąd przystępuje do innej nie mniej ciekawej i ważnej sprawy będącej w związku ze sprawą powyższą, rolę jednak się zmieniają i z oskarżonego b. ucznia Słoniewicza wylania się oskarżyciel.

W tej sprawie p. Z. Słoniewicz otrzymał pełną satysfakcję.

Co na to wszystko p. wizytator?

Co na to p. kurator?

Co na to wreszcie p. minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Czy długo jeszcze tego rodzaju stosunki trwać będą?

Co na to wszystko Szanowni Członkowie Rady Rodzicielskiej? Czy nie mają w tej sprawie i wogóle w sprawach szkolnych nic do powiedzenia? Czy sprawy gospodarcze to cel ich pracy?

Sprawozdawca.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† Piątek Jana W.

Sobota Antoniego Pad.

Niedziela Bazylego Wielk.

Poniedziałek Wita, Modesta, Jolanty.

Wtorek Benona i Julitty

Sroda Inocentego M.

Czwartek Marka i Marcelina

Wschód słońca g. 3 m. 15. zachód g. 7,58.

— Egzaminów wstępnego w Liceum im. Piusa X we Włocławku. Egzaminów kandydatów do Liceum odbędą się: przed wakacjami—23 i 24 czerwca, po wakacjach—1 i 2 września.

Z okazji egzaminów podajemy informacje o Liceum. Liceum im. Piusa X jest średnim zakładem naukowym przy włocławskim Seminarjum Duchownym, przygotowującym młodzież do tegoż Seminarjum. Do Seminarjum Wyższego zaś przyjmuje się kandydatów tylko z maturą gimnazjalną. Nauka w Liceum obejmuje kurs czterech wyższych klas gimnazjalnych z programem państwowego gimnazjum klasycznego (łacina i greka). Kandydatów przyjmuje się na podstawie: 1) pełnego egzaminu z odpowiedniego kursu, albo 2) świadectwa z gimnazjum państwowego lub mającego prawa państwowe. Świadectwa z innych szkół (np. Seminarjum nauczycielskie) są niewystarczające do przyjęcia. Kandydaci przyjmowani na mocy świadectwa, podlegają wstępnemu informacyjnemu egzaminowi z j. polskiego, łaciny, historii i geografii z zakresu klas, wymienionych w świadectwie. Kandydaci nieklasycy do klasy VI i następ. podlegają nadto egzaminowi z j. greckiego w odpowiednim zakresie. Do klasy VIII

przyjmuje się tylko za specjalnem pozwoleniem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Pierwszeństwo mają kandydaci z diecezji Kujawsko-Kaliskiej. Kandydaci składają (prócz świadectwa szkolnego) 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od XX. Probosza i Prefekta, 3) świadectwo powtórnego szczenięcia ospy, 4) krótki własnoręczny życiorys. Za pełny egzamin od kandydatów, niemających świadectwa gimnazjalnego, pobiera się opłatę w wysokości 6 złotych, za egzamin informacyjny 5 złote.

Dyrekcja Liceum.

— **Otwarcie koła sportowego przy gimn. żeńskim w Łowiczu.** W niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się poświęcenie łożni ufundowanej kosztem Gimnazjum, aby zaprawić młodzież żeńską w tym sympatycznym i zdrowym sporcie, którego brak tak się u nas odczuwa. Bez opanowania wody na nic będą nasze wysiłki na łądzie. W myśl więc hasła „niemasz Polski bez morza“ zapoczątkowaniu tego sposobu należy przyklasnąć. Za przykładem Gimnazjum Żeńskiego pójdą prawdopodobnie i inni.

Poświęcenie odbędzie się na Bzurze przy domu księży Wikariuszy.

Ci wszyscy, którzy rozumieją doniosłość sprawy przyjdą tłumnie na uroczystość. Wejście bezpłatne.

— **Czy to prawda?** Doszła do nas pogłoska jakoby Komitet przyjęcia p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Łowiczu powziął myśl zaproszenia na tę uroczystość i Marszałka Piłsudskiego.

Pozwalamy sobie w to wątpić, ponieważ p. Piłsudski nie jest niczem związany z ziemią Łowicką, jak na przykład premier Grabski, który jest tutejszym ziemianinem i działaczem społecznym.

P. Piłsudski więc figurowałby jako członek świty p. Prezydenta. Tu znowu, naszym zdaniem, Komitet, dobierając panu Prezydentowi towarzyszy podróży, grzeszyłby rzeczywiście zwykłej grzeczności.

Czy nie było właściwiej pozostawić p. Prezydentowi swobodę w dobieraniu osób do towarzyszenia?

— **Ze święta sportowego młodzieży szkolnej w Łowiczu.** W dniu sportowym 7 b. m. na boisku—10 pp. odbyło się zapowiedziane święto sportowe młodzieży szkolnej.

Takich tłumów, jak w niedzielę napewno Łowicz nigdy nie widział na żadnych zawodach sportowych. Można śmiało rzec, i to nie będzie przesadzone, gdy liczbę widzów określimy minimum na 2 tys. osób.

Program święta był bardzo wielki i urozmaicony. Poszczególne uczelnie jak: Gimnazjum Męskie, Seminarjum Nauczycielskie i Gimnazjum Żeńskie występowało ze swoim programem i trzeba przyznać, że wywiązały się bardzo dobrze.

Znudzeni piłką nożną, aż do przesyty, z której korzyść jest względna, czego dowodem jest to, że już dziś ten sport jest zarzucony, z prawdziwą przyjemnością obserwowaliśmy piękne płasy, ćwiczenia rytmiczne uczennic, wspaniałe piramidy uczniów Seminar. Nauczycielskiego oraz ćwiczenia gimnastyczne na drążkach i Państw. Gimn. Męskiego piramidy, ćwiczenia rytmiczne i gimnastyczne, które wypadły efektownie.

Po ćwiczeniach odbyły się biegi: na 100 mtr. dla uczniów, sztafeta na 400 mtr. i dla uczennic na 60 mtr.

Bieg na 100 mtr. i sztafetę wzięło Seminarjum, bieg zaś na 60 mtr. uczennica klasy IV-ej.

Cwiczenia gimnastyczne były prowadzone przez poszczególnych pp. nauczycieli, a mianowicie: p. Sadkowski — Seminarjum, p. Dąbrowska — Gimn. Żeńskie i p. Zdzisław Kusz — Gimn. Męskie.

— **Z wystawy kilimów.** Zarząd wystawy zaprasza niniejszem Sz. Publiczność tutejszego miasta dla obejrzenia przeszłych wyrobów ręcznych z Małopolski wschodniej o ludowych i wysoce artystycznych wzorach. Wystawa urządzona bardzo gustownie i jest interesującą chociażby pod tym względem, że przeważna część tut. mieszkańców nie miała dotąd sposobności zapoznać się z wyrobami naszego polskiego zdobnictwa z tej części Rzeczypospolitej, która pozostawała do niedawna pod rządami b. Austrii. Zwiedzający wystawę wynoszą jak najlepsze wrażenie, tembardziej, że wyroby te cieszą się nie tylko w granicach naszego państwa, ale i za granicą wielkiem uznaniem i popytem.

Wystawa mieści się w sali Kina Wojskowego, i trwać będzie do poniedziałku t. j. 15.IV włącznie. Godziny zwiedzania wystawy od 9 rano do 9 wieczór bez przerwy.

— **Tydzień bandery** kończy się w dniu 14 b. m. wobec czego Liga Morska Oddział w Łowiczu urządzi w dniu tym znaczek.

— **Zapisy na członków T-wa Obrony Przeciwgazowej** przyjmuje Sekretariat w Banku Ziemi Łowickiej lub w Redakcji „Łowiczana”.

— **Zabawa Strażacka.** W niedzielę dnia 14 b. m. w ogrodzie „Kina Wojskowego“ odbędzie się zabawa strażacka zapowiedziana na 7 b. m. odłożona z powodu święta sportowego.

Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelni bezpłatnej Oddziału Nar. Org. Kobiet będą pełniły dyżur: p. p. Michalina Popławska, Jadwiga Olczykówna, Józefa Kleniewska.

Oddział Łowicki N. O. K. urządza w dniach 28 i 29 czerwca wycieczkę na wystawę „wsi polskiej“ w Liskowie. Zapisywać się można w Inspektoracie Szkolnym i w sklepie pani Blichewicz. Pożądanem jest wcześniejsze zapisywanie się ze względu na konieczność poczynienia starań o ulgi i udogodnienia w przejeździe koleją.

OGIARY.

Na samolot Łowicki „Pelikan“.
Od cechu kowalskiego zł. 37 gr. 50

Na sokolnię.
J. G. 10 zł.

Na instytut Gazowy.
Kolo Młodzieży w Domaniewiczach zł. 5.

Ogłoszenie.

Wydział Powiatowy Sejmiku Łowickiego ogłasza: że w dniu 25 czerwca (wtorek) o godz. 12-ej w Szkole Rolniczej na Blichu odbędzie się przetarg na wydzierżawienie na rok bieżący sadu Szkoły Rolniczej na Blichu. Cena wywoławcza 2000 zł. Po bliższe informacje i dla obejrzenia sadu zwracać się do Zarządu Szkoły Rolniczej.

Kinematograf „EOS“

W sobotę dnia 13|VI i niedzielę dnia 14|VI r. h.

Cztery noce pięknej pani

Sensacyjny dramat w 10 aktach wytwórni amerykańskiej.

W rolach głównych: Ida Koor i Oskar Beregi.

Letnie Kino Wojskowe 10 pp.

W ogrodzie przy ulicy Podrzecznej

Czwartek dn. 11|VI 1925 o godz. 7 i 9, Sobota dnia 13|VI 1925 o godz. 9, Niedziela dnia 14|VI 1925 o godz. 7 i 9. Poniedziałek dnia 15|VI. 1925 o godzinie 7 i 9. obraz p. t.

„Tancerka Barberin“.

czyli „Królewska Kurtyzana“

Obraz według powieści z czasów Ludwika XV w 6 aktach w rolach głównych: Lida Salamonowa, Rosa Valetti, Harri Liedtke.

Podczas seansów przygrywa orkiestra smyczkowa 19 p. p.

Bufet Spółdzielni 10 p. p. na miejscu, obficie zaopatrzone. Lody, herbata, ciastka i t. d.

Oddam dziecko na własność

plci męskiej 5 miesięczne. Wiadomość w Redakcji.

Kupię maszynę

do pisania używaną lecz w dobrym stanie. Wiadomość w Redakcji.

3-1

Wojciech Piotrowski ze wsi Bocheń gm. Dąbkowice zgubił dobrowolną umowę dzierżawy młyna z dn. 20-II-25 r. zawartą z An. Pankiem. Łaskawego znalazcę proszę o złożenie w Redakcji „Łowiczanina“.

3-2

Stanisławowi Ciszkowskiemu skradziono 2 weksle po 200 zł. na imię Karpenkopfa i kartę wojskową wydaną w P. K. U. Łowicz.

3-2

Jan Stokowski zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice

3-2

Do Spółki z ogranicz. odpowiedzialn. potrzebni udziałowcy. Udziały po 100 zł. Oferty składać w „Łowiczaninie“ pod Interes dobry.

Łapczyński Józef zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Ciechanowie.

3-1

Łęgadolwicz Feliks zgubił książeczkę wojskową wydaną w P. K. U. Skierniewice.

3-1



CHRZEŚCJAŃSKIE TOWARZYSTWO

DLA

HANDLU I PRZEMYSŁU

„ZIARNO“

Spółka z ogr. odpow. w ŁOWICZU,
ALEJA 3-go MAJA № 7. (Wjazdowa)
Telefon № 66.

POLECA

w doskonałych gatunkach
i na dogodnych warunkach:

PAPĘ

(smołowiec) oraz smołę do smarowania

CEGLĘ MASZYNOWĄ

WAPNO

kieleckie i częstochowskie

CEMENT

„Wysoka“, „Grodziec“, „Łazy“,
„Wiek“ i „Kluze“

ORAZ

Węgiel, Koks, Drzewo opałowe
po cenach konkurencyjnych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

produktów rolnych i artykułów mącznych.



NOWY ROZKŁAD JAZDY KOLEJOWEJ

obowiązujący od 4-6-1925 aż do odwołania.

Odchodzą:

Do Warszawy z dworca Wiedeńskiego.

5.20	osobowy miejscowy
6.02	pospieszny poznański
7.35	osobowy toruński (przez Skierniewice)
10.34	" " " " "
17.10	pospieszny gdański " " "
18.42	osobowy gdański (przez Skierniewice)
20.24	osobowy miejscowy
21.13	" Strzałkowski
22.09	" bydgoski

UWAGA: Wszystkie pociągi idą przez Rednary oprócz tylko tych, które wyraźnie są zaznaczone w nawiasach, że przez Skierniewice.

Miejscowa do Skierniewic.

6.35, 17.50, 22.55

Do Łodzi z dworca Wiedeńskiego.

osobowy miejscowy 8.00

Obwodowe do stacji Zielkowice.

7.49, 10.40, 14.24, 19.30, 23.05

Do Kutna—Włocławka—Torunia—Poznania

Bydgoszczy—Gdańska,

1.23	pospieszny poznański
1.51	osobowy bydgoski
9.49	" gdański
12.20	pospieszny gdański
16.31	osobowy toruński
17.06	" do Strzałkowa przez Kutno
22.22	" gdański.

Ze stacji Zielkowice.

W stronę Warszawy:

4.49	osobowy poznański
6.58	" " "
8.01	pospieszny paryski
14.45	osobowy łódzki
15.20	" poznański
19.51	" łódzki

W stronę Łodzi—Kalisza—Poznania:

00.2	osobowy poznański
9.05	" łódzki
11.00	" poznański
15.23	" łódzki
21.08	" poznański
22.35	pospiesz. paryski.

Wychodzą z Warszawy do Łowicza.

do st. Łowicz-Wiedeński.

23.45	pospieszny	15.20	"
23.55	osobowy	16.20	miejscowy
7.35	"	19.50	miejscowy
11.00	pospieszny	20.00	osobowy
14.20	osobowy		

Wychodzą z Warszawy do Zielkowice.

(Łowicz-Kaliski.)

7.25	osobowy	18.50	osobowy
8.40	"	21.20	pospieszny
13.45	"	21.40	osobowy

Czas 24-godzinny licząc od godziny 12 w nocy.

DOM HANDLOWY

STANISŁAW KLEINA

W ŁOWICZU, ul. 3-go MAJA, TEL. 21.

Poleca po cenach konkurencyjnych pierwszorzędnej jakości:

Materiały budowlane: drzewo w kłocach, obrabiane i tarte wszelkich wymiarów i gatunków. Papę dachową, gonty, dachówki palone, dreny, cegłę maszynową i ręczną, wapno i cement.

Materiały opałowe: węgiel z kopalni „Flora“ i innych oraz drzewo w szczapach i rąbane.

Bryczki znanej fabryki **Braci Węgrzeckich w Szydłowcu** po cenach fabrycznych.

Superfosfat Kieleckiej fabryki chemicznej.